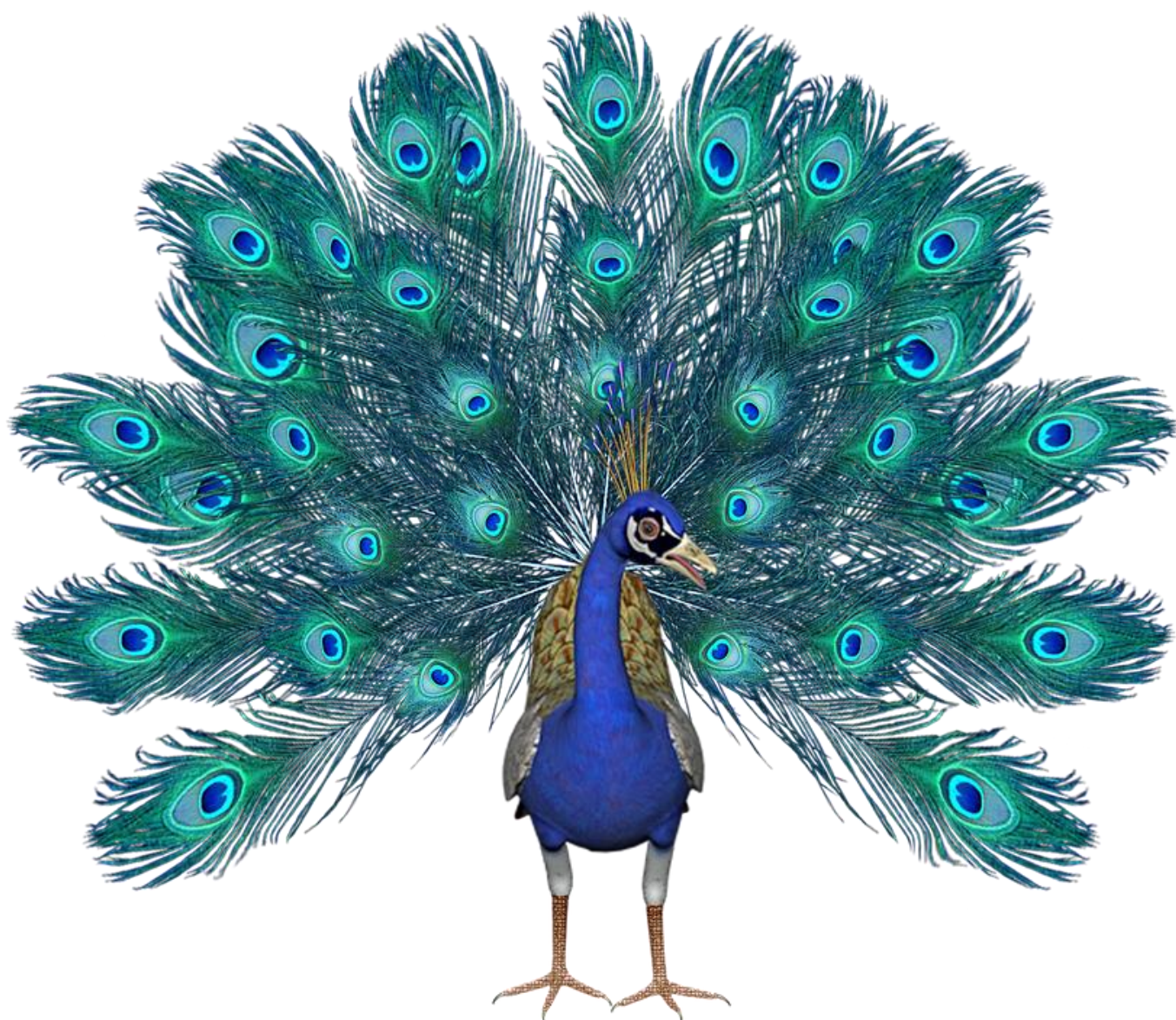


*Elżbieta Starzak*

*O zaczarowanym pawiu Pawełku*



*Cieplice „W Międzyczasie”, 29 lipca 2020 rok*

Do Babci na wieś przyjechała wnuczka z dużego miasta. Dziewczynka była wyjątkowa. Miała piękne niebieskie oczy, główkę całą w loczkach. Ale nie to sprawiało, że była wyjątkowa... Dziewczynka była mądra, a jej serce było bardzo dobre dla wszystkich. Miała też chore nóżki i dlatego poruszała się na specjalnym wózku, który zastępował jej nogi. Bardzo kochała swoją babcię i dziadka, więc rodzice często przywozili ją do nich. Była radosna i miła dla każdego, nigdy nie narzekała na swój los.

W ciepłe i pogodne dni babcia zabierała Zosię na podwórko, gdzie było bardzo głośno od ptasich rozmów. Małe kurczątko biegały za mamami kwokami i popiskiwały. Dorosłe kury ciągle zajęte poszukiwaniem czegoś smacznego głośno gdakały. Krzyczały perliczki i gęsi. W wolierach przy domu mieszkwały też wyjątkowo grzeczne i ciche przepiórki.

Kogut budził o świcie całą tę gromadkę, a Zosia o niczym innym nie marzyła, jak tylko o tym, żeby znaleźć się wśród ptasiej menażerii. Dziewczynka karmiła z babcią piękne ptaki i zdarzało się czasem, że gołębie siadały na jej ramieniu. Kaczki jadły ziarno z rączki, kiedy się do nich pochylała. Były też gulgoczące indyki i dostojne pawie. Wśród nich był on – paw Pawełek – najbardziej niesamowity. Kiedy głośno krzyczał i pokazywał swój ogon mała dziewczynka otwierała buzię ze zdumienia i nie mogła się nadziwić kolorom błyszczącym w słońcu. Były jak niebieski fragment tęczy.

Kiedy nastał kolejny dzień, Zosia szybko zjadła śniadanie i chciała jak zawsze wyjść na podwórko, ale niestety padał obfity deszcz. Babcia postawiła wózek z wnuczką blisko okna, żeby mogła oglądać podwórko i nie moknąć. Dziewczynka posmutniała, bo kurki, kurczątko, pawie i indyki też pozostały w kurniku... Deszcz padał i padał, na podwórku powstały wielkie kałuże, z których tylko kaczki i gęsi się cieszyły. Zosia czekała na słońce każdego dnia, ale ono nie chciało wyjść zza chmur.

W drzwiach kurnika stał paw Pawełek i on też czekał na słońce. Dziewczynka go zauważyła i z nosem na szybie, cichutko wyszeptała ... Pawełku zaczaruj ten deszcz... niech zniknie... Po chwili Zosia położyła główkę na rękach opartych o parapet i zasnęła. Gdy otworzyła oczy, było ciemno i już miała zawołać babcię, kiedy za oknem pokazał się dziwny blask, to księżyc pomyślała i zbliżyła policzki do szyby. Nie pada deszcz! Hura! – krzyczała. Ale... co to? Zobaczyła Pawełka, który świecił i błyszczał jak nocna lampka. Podeszedł blisko okna przy którym siedziała Zosia. Rozsunął ogon jakby chwalił się każdym piórkiem. Świeciły się na nim kolory, najbardziej zielone i niebieskie, wszystkie odcienie. Jak neony w mieście. Paw potrącał rytmicznie piórami. Zaczął wyciągać szyję do góry, a ogon ułożył na kształt sukni. Po chwili przed oczyma Zosi stała pawia wróżka. Dziewczynka ani nie drgnęła z zachwytu, a ze zdumienia nawet nie mrugnęła okiem. Pawia wróżka przeszła do sadu obok podwórka, dotykała pawim oczkiem drzew, które zakwitały pięknymi kwiatami. Potem kwiatów babci tuż przy domu, a one mieniły się wszystkimi kolorami tęczy. Podeszła do bażantów i kogutów, a te pochylając przed nią główki nabierały barw w swoje piórka i zaczynały połyskiwać złotem.

Wróżka popatrzyła w oczy dziewczynki i uśmiechając się odsunęła resztki chmur, obudziła księżyc, a jego srebrnym pyłem posypała wszystko dookoła.

W świetle księżycyca wszystko na podwórku, miało kolory z pawich piór. Zosia położyła rączkę na szybie jakby chciała dotknąć pawiej wróżki. Nawet nie spostrzegła, że właśnie stoi na własnych nogach obok wózka. Wróżka dotknęła jej dłoni piórem i powoli kłaniając się zaczęła stawać się ponownie pawiem, jakiego znała dziewczynka. W tym momencie serce Zosi stało się całe ze złota, a pod powiekami rozbłysły kolory z pawiego oczka.

Cała rodzina płakała z radości na widok zdrowej Zosi, a ona sama nie mogła się doczekać kiedy opowie całemu światu tę niesamowitą historię.

Może dobre wróżki mogą zamieszkać wszędzie gdzie zechcą? – myślała. Może budzą się tam, gdzie są naprawdę potrzebne?

Mała Zosia nie mogła jednak wiedzieć, że tym razem to ona sama stała się pawią wróżką, a jej dobre serce będzie już zawsze czynić czary dla innych. Będzie dotykać kolorowym zaczarowanym piórem tych, którzy naprawdę tego potrzebują. A jej złote serce zaczaruje kolejne i kolejne...

Zosia uśmiechając się do siebie... zasnęła.

Dobre serce sprawia, że możemy dostrzec więcej niż inni... A dobroć, którą ze sobą niesiemy pozwala zaistnieć najprawdziwszej magii.